

Próba schłodzenia ZIEMI

Ostatnio miałem wątpliwą przyjemność stwierdzić, że w paranoję wpadają nie tylko politycy i przywódcy religijni, ale także naukowcy. Wiadomo, że efekt cieplarniany (stopniowe ogrzewanie się Ziemi) – ma katastrofalny wpływ na klimat i warunki egzystencji dla wszystkiego, co żywe. Nikt już nie wierzy, iż rodzaj ludzki dobrowolnie narzuci sobie jakieś skuteczne ograniczenia w zatrutowaniu naszej planety. Co proponują w tej sytuacji najbardziej zaawansowani naukowcy?

Tu właśnie zaczyna się paranoja, bowiem na czoło wychodzą dwa projekty sztucznego „ochłodzenia” Ziemi: Chodzi po pierwsze o rozpylenie siarki w stratosferze (celem odbicia nadmiaru promieni słonecznych). Drugi pomysł to nasycenie wód oceanicznych związkami żelaza (!) celem zmodyfikowania obiegu wody.

I cóż? Nikogo nie obchodzi, że rozwalony zostanie wrażliwy i kruchy ekosystem, że w drodze destrukcyjnych reakcji łańcuchowych padnie ogromna część fauny i flory. Jest gorzej, bo nikt nie bierze pod uwagę faktu, że **barbarzyńskie środki jeszcze nigdy nie zaowocowały pozytywnymi efektami!** Krótko mówiąc – wszystko w dwójnasób obróci się przeciw człowiekowi.

Wiadomo już, że przemysłowcy i **dyspozycyjni naukowcy** chwycą się takich rozwiązań jeszcze w tym wieku (gdy podtopieniem będą zagrożone miasta portowe w Ameryce, Europie i Azji). Nie powstrzymają ich ani duchowni, ani najbardziej zieloni pośród Zielonych. Polityków poprze 99% społeczeństwa w imię zasady: „Zróbcie coś k...”, żebyśmy się nie dusili, nie topili i aby nam nie usychało wszyst-

ko na polach!!! G... nas obchodzi cała ekologiczna reszta!!!”

Oczywiście, skończy się to ostateczną katastrofą ekologiczną. Ale ludzą się szaleńcy, którzy sądzą, iż ocaleje rodzaj „homo sapiens”. Nastąpi, bowiem lawinowa mutacja bakterii i wirusów chorobotwórczych (mikrofauna pozbawiona naturalnych żywicieli rzuci się po prostu na człowieka). Wystąpią takie epidemie, przy których dżuma, AIDS, SARS czy czarna ospa to przysłowiowy „pryszcz”. Oczywiście, nie będzie to żaden „Koniec świata”. Przetrwają jakieś 200 – 500 tysięcy osobników gatunku „sapiens”, ale co najmniej przez kilkanaście pokoleń będą musieli uprawiać bardzo ekstremalny „survival”. Aby zaś przetrwać w skrajnych warunkach egzystencjalnych, będzie musiała się odznaczać **bardzo specjalnymi predyspozycjami biologicznymi i psychicznymi.**

Ale niestety – elity polityczne i religijne są obecnie tak odurniałe i wręcz zdegenerowane, że próby uświadomienia czegokolwiek są z góry chybione. Powszechne społeczeństwo jest tak chciwe, zaślepione i sfrustrowane, że... **i tu błędne koło się zamyka, więc bez nieuchronnej katastrofy ani rusz.**

W tej sytuacji pozostaje tylko budować od podstaw jakąś „Filozofię Przetrwania” przydatną dla „padłego” świata i dla setek tysięcy ludzi, którzy już znaleźli się na szeroko pojętym dnie, z coraz mniejszymi nadziejami na radosną i świetlaną przyszłość.

Feliks Chodkiewicz

zob. Stéphane Foucart, *Próba schłodzenia Ziemi* w: „Le Monde” z 4.10.2006 (portalwiedzy.onet.pl/4868,11125,1363719,czasopisma.html)